Rok II. Lwów 17 kwietnia 1884. **Nr. 8.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: półrocz. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

W obronie zabytków sztuki
w kościołach naszych.

W krakowskiem miejskiem Muzeum sztuki, nie dawno w Sukiennicach założonem, a posiadającem z rzeczywistych dzieł artystycznych dopiero *Siemiradzkiego:* Pochodnie Nerona, powstał projekt, już nawet (pod prezydencyą p. Weigla) w uchwałę zmieniony, aby kollekcyę tę zbogacić, a właściwie utworzyć, z obrazów i rzeźb, o któreby się udawać do kościołów i klasztorów, gdzie jako starożytne oddane, a innemi zastąpione być mogą. Oczywiście przykład tu wzięty z krajów protestanckich, z Saksonii, gdzie w drezdeńskim *Grosse Garthen* zgromadzono rzeźbione ołtarze z kościołów; — z Włoch, gdzie od czasów Wiktora Emanuela kościoły i zniesione klasztory oddawać muszą publicznym zbiorom skarby swoje itd. Wiedeń, a nawet republikańska Francya, jeszcze nie zdobyły się na to. Owszem, ta ostatnia, nauczona komuną, przeprowadza decentralizacyę zbiorów, aby prowincyj nie ogałacać na rzecz wyłącznie Paryża z tego, co ludzi podnosić, uszlachetniać, z przeszłością łączyć może — aby w jedno miejsce nie gromadzić wszystkiego, gdzie miecz, ogień lub namiętność polityczna, naród wszystkich naraz klejnotów pozbawia. Jeżeli kto, to my, bawić się nie powinniśmy tak wysokiemi stawkami na jednę kartę. Czy straszne doświadczenia nie miałyby nas niczego nauczyć?

Niebezpieczny to bardzo precedens, ze względu choćby na schizmatycki sąd (w Królestwie polskiem i w krajach zabranych) oraz protestancki (w naszych pruskich dzielnicach), któryby się w zawyrokowaniu o polskich zabytkach sztuki, będących po kościołach, na krakowskich argumentach bogacenia muzeów mógł oprzeć. Na tych wszystkich powodach, jakie przytaczają panowie rządzący muzeum w Sukiennicach, można z równą logiką nasze starożytne rzeźby i obrazy z kościołów przeprowadzić do zbiorów Petersburga i Berlina. Nie zastanawia się nad konsekwencyami ten, co głosuje nad uchwałami takiemi, myśląc, ze spełnia patryotyczne zadania.

Sądzimy, że rezultaty sessyj komitetu krakowskiego Muzeum miejskiego potrzebują przecież jeszcze zatwierdzenia konsystorzów biskupich, oraz wysłuchania opinij panów c. k. konserwatorów zabytków w Galicyi, wreszcie wymiany zdań w publicystyce poważnej. O ile nam wiadomo ze sprawozdań ś. p. konserwatora Mieczysława Potockiego, c. k. centralna komissya konserwatorska austryacka, ile razy udawano się do niej o poparcie podobnych zachceń, stawała zawsze w obronie zabytków sztuki, aby ich z świątyń nie brano. Są one w kościołach oprócz dla artyzmu i dla pobożności także — uświęciły je tam wieki, odziawszy nieraz czy to legendową, czy też jaką inną tradycyą — w Muzeach zaś byłyby jedynie dla sztuki tylko. W świątyniach żyją, świadczą — w zbiorach zaś bywają jako zwłoki wystawione w anatomicznem amfiteatrze, dla analizy, dla krytyki, dla nauki. Czy to, o ile jest zaborem, nie socyalna doktryna? — a o ile zerwaniem z tradycyami miejsca, oziębieniem, zmianą celu, nie pozytywizm spraktykowany?

Prawie wszystko, cośmy tu podali, słyszeliśmy z ust powagi w tym przedmiocie, której zdanie pragnęliśmy usłyszeć o kierunku naszych opinij.

Temi kilku słowami w kwestyi doniosłej pragnęliśmy wywołać zdania ludzi poważnych, umiejących odgadywać, jakie mogą być złe skutki, z zamiarów przeprowadzenia zasady, do której zrealizowania zabrali się panowie organizatorowie krakowskiego Muzeum w Sukiennicach. *Ks. W. S.*

P. S. Redakcya „*Wiadomości katolickich*“ dziękuje ze swej strony czcigodnemu autorowi niniejszych uwag za podniesienie w tej sprawie swojego pełnego patryotyzmu i głębokiej roztropności sądu. To też nie tylko że podzielamy w całości jego słowa, ale uważamy je za tak jasne i przekonywujące, że już stanowczo wszelką w tej sprawie usuwają dyskusyę. Nie wolno, i nie godzi się zresztą, rzeczy Bogu poświęconych obracać na jakibądź, chociażby najszlachetniejszy, użytek świecki. Gdyby przeto z jakiejbądź strony, i w imię jakichbądź haseł pokuszono się targnąć na znajdujące się jeszcze i uchronione od tylu różnorodnych grabieży zabytki sztuki w naszych świątyniach, nie poprzestaniemy nigdy, o ile sił naszych starczy, nawoływać wszystkich kapłanów i rządców świątyń do czujnej baczności.

Stosunek kościołów zakonnych do proboszczów.
II.

(Ciąg dalszy). Z tego, cośmy w poprzednim nrze powiedzieli, wypływa jasno, że zakonnicy, mający w jakiej parafii kościół i wykonujący duszpasterstwo, nie powinni

mieszać się we właściwe prawa parafialne. Gdzieby zaszedł podobny wypadek, miałby proboszcz prawo wnieść do biskupa zażalenie. Ponieważ zaś, nawet co do wspomnionych kościelnych usług, które nie należą do praw proboszcza w ścisłem słowa znaczeniu, w różnych czasach pomiędzy zakonnikami a proboszczami różne się wytworzyły zapatrywania, widziała się rzymska Stolica spowodowaną do określenia granic obydwom stronom dokładnemi postanowieniami. Postanowienia te dadzą się zestawić w trzy klasy, t. j. odnoszą się albo do udzielania śś. Sakramentów, albo do kościelnej służby bożej, albo nareszcie do grzebania umarłych, wraz z przepisanemi przy temże funkcyami kościelnemi, przychodzącemi jak wiadomo, pod nazwą *funeralia*. Mając w tych trzech kierunkach przedstawić bliżej stosunek proboszczów do domów zakonnych albo klasztorów, położonych w obrębie ich parafij, zaszlibyśmy za daleko, gdybyśmy chcieli przytoczyć najważniejsze tylko kościelne orzeczenia, które po największej części wyszły od *Congr. Episc. et Reg.* i *Congr. Rit.*; szan. czytelnicy nasi raczą się przeto zadowolić przytoczeniem tych tylko autorów, którzy się na nie powołali:

1. Najprzód więc mówić będziemy o *udzielaniu śś. Sakramentów*. Zakonnicy mają prawo na mocy udzielonej sobie od Stolicy apostolskiej missyi *słuchać spowiedzi* w swych kościołach wszystkich wiernych, którzy do nich przychodzą, skoro od biskupa dyecezyi otrzymali do tego aprobatę. „Za naszych czasów, mówi papież Urban VIII w swej konstytucyi *Cum sicut* z 12 września 1628 roku, z odwołaniem się do *Conc. Trid. Sess 23 cap. 15 de reform.*: „nie masz przywileju, na mocy którego mogliby zakonnicy bez aprobaty biskupa i bez poprzedniego egzaminu, jeśli to biskup uzna za potrzebne, słuchać spowiedzi ludzi świeckich i udzielać im absolucyi". Sobór trydencki zniósł bowiem wszystkie poprzednio istniejące przywileje zakonników w tym kierunku *). Jeżeli więc zakonnicy mają aprobatę biskupią, to mogą w swych kościołach słuchać spowiedzi ludzi świeckich, a proboszcz nie może im tego zabronić, ponieważ nie ma prawa zmuszania swoich parafian, ażeby się spowiadali przed nim, lub innymi duszpasterzami w kościele parafialnym. Nie zbywało przecież i na teologach, co bronili zdania, że biskupi mają zakonników wtenczas tylko dopuszczać do wykonywania św. posług, kiedy kler świecki, któremu Kościół poruczył zwyczajne duszpasterstwo, czy to dla szczupłej liczby, czy z innych przyczyn nie może jej spełnieniu podołać; że kler zakonny jest pod tym względem tylko do pomocy od Kościoła przeznaczonym; że nie jestto nawet poradnem, żeby się kto cisnął do boku proboszcza, albo co większa na jego miejsce pod pozorem, że chce trudom jego ulżyć; że to wywołuje tylko nieład, zamieszanie, anarchię i zepsucie w duszpasterstwie. Tak się wyraża belgijski nauczyciel prawa Verhoeven u Bouixa 1. c. pg. 178. Podobne zapatrywania objawił już Synod w Pistoji (1786 r.), które jednak papież Pius VI bullą *Auctorem fidei* polecił porzucić. Dla tego też i wspomniony belgijski uczony znalazł ze wszech stron przeciwników, a jego dzieło *De regularium et saecularium juribus* poddali nowsi Bolandyści surowej krytyce. — *Lecz czy nie byłoby stósownem, żeby biskup ze względu na kler świecki udzielał zakonnikom aprobaty tylko z ograniczeniem sposobu i liczby, ponieważ inaczej działalność kapłanów świeckich, a szczególniej czynność w konfessyonale mogliby zakonnicy ograniczyć, albo nawet całkiem złamać* *). W odpowiedzi na to zauważyć musimy, że biskup *nie może* tych zakonników, których jako *idoneos ad confessiones audiendas generaliter* aprobował, ograniczać czasem, miejscem albo rodzajem osób; musi on ich ogólnie przypuścić do słuchania spowiedzi w swej dyecezyi. Tak postanowił Klemens X w swojej konstytucyi *Superna* z 21 lipca 1670: *„Illos Religiosos, qui ad Confessiones audiendas idonei generaliter quoque et distincte, absque aliqua limitatione temporis certorumque locorum aut generis personarum, in dioecesi propria admittendos"*. Tylko ci, którzy jeszcze nie są *adeo idonei*, jeżeli pragną przypuszczenia do słuchania spowiedzi, muszą według zdania biskupa poddać się ograniczeniu *facultatis*. (Ferraris., v. Approbatio art. 1 n. 60 **). Aprobowani zakonnicy mogą zatem *bez zezwolenia proboszcza* przez cały rok, a nawet w czasie świąt wielkanocnych, spowiadać parafian. To samo pełnomocnictwo mają także *co do chorych*, do którychby ich wezwano; winni tylko w tym wypadku uwiadomić o tem proboszcza ustnie lub pisemnie, jeżeli chcą choremu zanieść św. Wiatyk.

Również *mogą* zakonnicy w swych klasztornych kościołach każdego czasu, a nawet w czasie świąt wielkanocnych *udzielać najśw. Komunii*; jedna tylko Wielkanoc stanowi wyjątek według prawa pisanego. W dniu tym nie powinno się udzielać ś. Komunii w kościołach klasztornych nawet osobom, które spełniły swój wielkanocny obowiązek i tylko z pobożności pragną przyjąć Komunię św. Św. Alfons (VI. 240) atoli zauważa, że zwyczaj nieprzerwany łagodzi surowość tego pisanego prawa i daje zakonnikom pełnomocnictwo do udzielania Komunii św. także i w tym dniu: *In hoc constantem esse consuetudinem in contrarium, quae jurisdictionem praebet.* Gobat poświadcza, że za jego czasów ten przeciwny zwyczaj utrzymał się w mocy wszędzie z wyjątkiem tylko Fryburga w Szwajcaryi, gdzie obstawano mocno przy tej surowej regule; podobnież świadczą o tym samym zwyczaju i inni autorzy. Dla tego nie powinno się bezwarunkowo, pisze *Bouix* l. c. pg. 198, stawiać przeszkód zakonnikom, którzy w dniu Wielkanocnym udzielają Komunii św. wiernym, lecz trzeba uważać, czy mają za sobą prawomocny zwyczaj, ponieważ twierdzić nie można, jakoby tego rodzaju nieprawny zwyczaj leżał poza obrębem wszelkiej wątpliwości.

Nie wolno jednakże zakonnikom, i to pod karą *ekskomuniki*, rezerwowanej papieżowi, udzielać św. Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia wyjąwszy w nagłym wypadku i bez pozwolenia proboszcza, ponieważ cenzurę tę, wydaną przez Klemensa V. na Soborze wienneńskim, odnowił Pius IX. w konstytucyi Apostolicae Sedis w następujących słowach: *„Religiosos, praesumentes clericis aut laicis extra casum necessitatis Sacramentum extremae unctionis aut Eucharistiae per viaticum ministrare absque parochi licentia."* W tej samej konstytucyi klementyńskiej dodany był zarazem i następujący wyjątek: „Tym zakonnikom, którym Stolica apost. pozwoliła udzielać śś. Sakramentów ich domownikom, albo biednym, mieszkającym w ich szpitalach, nie ma z powyż przytoczonych postanowień żadne wyniknąć uszczuplenie tychże przywilejów." Wyjątek ten wzięto z Klementyny do prawa powszechnego, jak to widać z Soboru trydenckiego (sess. 24. cp. 11 de reform.) i dla tego nie zniosła go przytoczona cenzura konstytucyi *Apostolicae Sedis*. Zakonnicy *mają* zatem *prawo* udzielać św. Wiatyku i Ostatniego Na-

*) Nad kwestyą sporną, kto zakonnikom udziela *jurysdykcyi*, czy papież, czy biskup, nie możemy się tu zatrzymywać. Wystarczy wspomnieć, że najliczniejsi i najpoważniejsi autorowie bronią tego zdania, iż jurysdykcya wychodzi od papieża. *„Communis opinio est*, mówi Klerikatus, *quod eam habent a papa"*, chociaż on sam występuje przeciw tej *sententia communis*. Obszerniej o tem pisze Bouix: *De jure regularium* II. pg. 216.

*) Że to jest możebnem, nie da się zaprzeczyć. Po wioskach szczególniej i mniejszych miastach, gdzie są klasztory licznym klerem obsadzone, nie rzadko widzieć można, że konfesyonały w kościele parafialnym pustkami świecą.

**) Obszerniej o tem czytać można u Bouixa: *De jure regularium*, pars V, cap 3, quaest IV, gdzie jest także krytyka przeciwnego zdania Lambertina (Benedykta XIV) vol II, pg. 213—239

maszczenia nie tylko swym professom i nowicyuszom, lecz nadto domownikom, (parobkom, służącym), którzy wewnątrz klasztoru (*intra domos*) i jego ogrodzenia (*intra septa*) mieszkają, a konwentowi służą i jego rozkazów słuchają. Tu więc nie należą rzemieślnicy i robotnicy, którzy tylko w dzień mają w klasztorze zatrudnienie; ani też parobcy, którzy wprawdzie mieszkają wewnątrz ogrodu, należącego do klasztoru, lecz w budynku od właściwego klasztoru oddzielonym. „*Licet ejusmodi famuli in aede, quae pertineat ad monasterium ipsiusque circuitu per muros exteriores includatur*“ mówi *Benedykt XIV. Instit 55. n. 7.*, przytaczający rozmaite orzeczenia w tej kwestyi ś. Kong. Soboru. Tylko ci domownicy mogą korzystać z tego przywileju, którzy w samym klasztorze mieszkają, ponieważ, jak mówi Benedykt l. c., Sobór trydencki chce, aby pod *domos* rozumiano *monasteria*, a *septa* uważano za *claustra*. Tacy, oddzielnie mieszkający słudzy, winną Komunię wielkanocną, Wiatyk św. i Ostatnie Namaszczenie przyjmować w kościele parafialnym, a względnie od proboszcza, w którego parafii leży klasztór. Pod posłuszeństwem zaś, jakiemu podlegać winni domownicy w obec zakonników, chcący korzystać z pomienionego przywileju, rozumieć oczywiście należy nie *obedientiam voti* albo *professionis*, lecz owo posłuszeństwo, jakie wypływa ze stosunku służbowego: *obedientiam ratione famulatus*. Czy wychowańcy konwiktu klasztornego i wtedy nawet, gdy zakonnicy nie mają żadnego osobnego przywileju (jak n. p. OO. Jezuici dla swych zakładów wychowawczych) podpadają pod owo trydenckie postanowienie, jest między teologami kwestya sporna, podczas gdy w tej samej kwestyi co do pensyonatów dziewcząt w klasztorach żeńskich zgadzają się teologowie zupełnie. Nie należy więc do praw proboszcza udzielanie Wiatyku i Namaszczenia pensyonarkom, przebywającym dla kształcenia się w wyjętym klasztorze żeńskim *(exemto monialium conventu)*, ponieważ znajdują się w miejscu, z pod juryzdykcyi parafialnej wyjętem i klauzurze podpadającem, której proboszczowi przestąpić nie wolno. Taka też ustaliła się praktyka w Rzymie i w całych Włoszech. Co się znów owych zgromadzeń zakonnych tyczy, które nie są w ścisłem słowa znaczeniu ani *regulares* ani *moniales*, to oczywista, że do nich nie można stósować ani postanowień konstytucyi *Apostolicae Sedis*, ani przywilejów Klementyny i Soboru trydenckiego, zależy to od biskupów, o ile tego rodzaju zakłady o pojedynczych ślubach wyjąć chcą z pod juryzdykcyi proboszcza lub nie. W *Belgii* i *Francyi* wszystkie zakłady wychowawcze i pensyonaty, pod kierunkiem osób zakonnych a nawet i seminarya, przez księży świeckich prowadzone, są biskupiem rozporządzeniem z pod duszpasterstwa proboszcza wyjęte; Superyor albo przełożony zakładu albo w żeńskich pensyonatach kapelan lub katecheta są proboszczami wychowańców, przyjmują do pierwszej Komunii św. i udzielają także Sakramentów chorym. Dla czego jednak co do udzielania Wiatyku i Ostatniego Namaszczenia tak surowe kary Kościół na zakonników postanowił, odpowiedź taką dają na to *Praelectiones juris canonici* II. 2. pg. 46. de Angelisa, który mówi: „*quia ipsi facilius hoc praesumere valent occasione suorum privilegiorum*“. Udzielanie pomienionych Sakramentów św. jest bowiem prawem proboszcza w ścisłem i wyłącznem słowa znaczeniu, którego strzedz należy przed wszelką presumcyą zakonników, którym powierzono duszpasterstwo, a którzy także chętnie do swych przywilejów się odwołują. — Lecz czy nie mogliby zakonnicy chorym, którzy nie Wiatyk, ale Komunię z pobożności przyjąć chcą, z swego kościoła klasztornego bez pozwolenia proboszcza przynosić publicznie Najśw. Sakrament? *Św. Alfons* mówi, że to im nie wolno bez pozwolenia biskupa albo proboszcza, ponieważ przez to nabyte w skutek zwyczaju prawo parafialne doznałoby szkody, chociaż zakonnicy w tym wypadku nie podpdaliby wspomianemu kanonowi karnemu, w którym jest mowa tylko o udzielaniu Eucharystyi *per modum viatici*.

O udzielaniu uroczystego chrztu, o zapowiedziach nowożeńców i błogosławieństwie małżeństwa nie wspominamy tutaj, ponieważ prawa te parafialne nie mają z zakonnikami żadnej łączności; chyba że (jak w archidyecezyi naszej) istotnie administrują jaką parafią. Dok. nast.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1. **Czy zwykły kooperator posiada władzę subdelegowania innego kapłana ad assistendum matrimonio?**

Władza sprawowania funkcyj parafialnych, udzielana w naszych dyecezyach kooperatorom, jest co do istoty swojej niezawodnie władzą, przez Biskupów delegowaną. Delegat tego rodzaju może subdelegować tylko w tym razie, jeżeli jest delegowanym *ad universitatem causarum*. Dalej pewnem jest, że pojęcie delegacyi *ad universitatem causarum* zawiera w sobie nieodzownie pewną samoistność i niezależność w sprawowaniu władzy delegowanej. Gdy te zasady zastosujemy przy ocenieniu władzy rozmaitych substytutów, umieszczanych u nas w zarządzie parafij, okaże się jako rzecz pewna, że delegatem *ad universitatem causarum* jest *administrator* opróżnionej parafii, *cooperator administrans* (dirigens), dodany proboszczowi nie zdolnemu do sprawowania funkcyj paraf. lub przeszkodzonemu czasowo w ich sprawowaniu, wreszcie *cooperator expositus*, a to z powodu, że każdy z przytoczonych delegatów ma sobie powierzonym całkowity zarząd parafii, czyli samoistne wykonywanie wszystkich praw i obowiązków, parochowi przysługujących. *Zwykły kooperator*, dodany do pomocy plebanowi, zarządzającemu aktualnie parafią, otrzymuje od Biskupa tylko władzę **wyręczania** plebana we wszystkich funkcyach paraf. Z mocy tej delegacyi assystuje kooperator ważnie przy ślubach małżeńskich w obrębie parafii, przy której jest applikowanym, lecz tę jurysdykcyę jego możnaby tylko w bardzo niewłaściwem znaczeniu nazwać władzą *ad universitatem causarum*, gdyż jurysdykcya kooperatora jest ściśle przywiązaną do osoby (ile że upoważnionym jest tylko wyręczać plebana, a sam nie ma prawa dawać się wyręczać), nie jest nieograniczoną, ani samoistną. Inaczej posiadałaby parafia dwóch rządców aktualnych, co trudnoby pogodzić z pojęciem dogmatycznem i prawnem o jedności rządu w kościele. Zdaniem więc naszem zwyczajni kooperatorowie, ustanowieni ogólnym dekretem Biskupa, **nie mają władzy subdelegowania innych kapłanów** do dawania ślubów, lecz potrzebują ad subdelegandum wyraźnego upoważnienia od Biskupa lub plebana.

Wypowiadamy tu tylko zdanie z teoret. stanowiska, wypływające z pojęć kanon. ogólnych o delegowaniu, tudzież o prawach proboszczowskich, wreszcie opieramy się na zasadzie wyraźnie określonej przez św. Sobor tryd. (Sess. XXIV. de ref. matrim. c. I.) w następujących słowach: „*Qui aliter, quam praesente parocho vel alio sacerdote de i p s i u s p a r o c h i seu O r d i n a r i i l i c e n t i a... contrahere attentabunt,... hujusmodi contractus irritos et nullos esse...*“

Powyższe zapatrywanie nasze posiada tylko moc zasady prawnej ogólnej, z którą wypadałoby liczyć się, gdyby się zdarzyła potrzeba wyrokowania o ważności lub nieważności ślubu małżeńskiego, przy którym assystował kapłan, delegowany od kooperatora. Nie przeczymy zresztą, że *zwyczaje miejscowe*, *ustawy dyecezalne*, *specyalne instrumenta*, wystawiane przez Biskupów kooperatorom przy ich applikowaniu *in cura animarum*, mogą w szczegółowych wypadkach rozstrzygać na korzyść kooperatorów subdelegujących. Dla uniknienia procesów i zawikłań możliwych powinni jednak zdaniem naszem księża kooperatorowie ze względu na ważność

sprawy trzymać się zasady: „*tutius sequendum*“ i korzystać z mocy subdelegowania tylko w razach, gdy pewni są, że prawo to im przysłuża.

Niniejsze uwagi spowodowała korespondencya jednego z kapłanów dyecezyi *tarnowskiej*, który, biorąc assumpt z artykułu naszego, umieszczonego w nrze 2. *Dobrego Pasterza*, pod tytułem: „*Kwestye kanoniczne i teologiczne*“, doniósł nam o następujących dwóch wypadkach:

I. Ksiądz S. z parafii Ł., otrzymawszy upoważnienie od kooperatora w parafii P., dał ślub, ale kooperator, upoważniony do dania ślubu, był przytem obecnym.

II. Kooperator parafii P. delegował innego kapłana do dania ślubu i ślub ten odbył się bez obecności ks. kooperatora delegującego. Pytanie czy śluby te były ważne?

Odpowiedź na to pytanie zawiera się w powyższych uwagach. Dla uniknienia wątpliwości nadmienimy jednak *ad I.* że ślub był zdaniem naszem ważny z powodu obecności delegującego wikaryusza (jeżeli widział nowożeńców i słyszał dokładnie formułę ich przysięgi ślubnej). Nie dziwilibyśmy się wszakże, gdyby Biskup pociągnął tego kooperatora do odpowiedzialności za to, że wyręczył się innym kapłanem, gdy sam nie był przeszkodzonym i że bez wiedzy plebana delegował kogo innego do dania ślubu.

Ad. II. Wydałby się nam ślub ważnym chyba w razie, jeżeli kooperator posiadał **specyalne upoważnienie subdelegandi.**

2. Decyzya papieska z d. 19 stycznia 1884, ułatwiająca pozyskanie odpustów, do stacyj „Dróg Krzyżowych“ przywiązanych. Ponieważ nie wszyscy mogą brać udział w wspólnie obchodzonej „Drodze krzyżowej“, albo też prywatnie obchodzić stacye Męki pańskiej, według przepisów kościelnych urządzone (n. p. chorzy, podróżujący itd.) przeto już pap. Klemens XIV pod d. 26 stycz. 1773 wydał rozporządzenie na rzecz tych, *qui legitime impediuntur, quominus possint visitare Sacram Viam Crucis.* Na mocy tego rozporządzenia został na wspomniony wypadek i dla odnośnośnych osób udzielony ten przywilej, że osoby te mogły dostąpić odpustów, do Dróg krzyżowych przywiązanych nawet wtedy, gdy trzymają tylko w ręce krzyż, od kapłana do tego upoważnionego poświęcony i odmawiają przytem pewne modlitwy. Odnośnie do tych modlitw postanowił papież Pius IX pod d. 8 sierp. 1859, żeby odmawiano *20 Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo* i *Chwała Ojcu*, a mianowicie 1 przy każdej stacyi, następnie 5 na uczczenie 5 ran P. Jezusa, i wreszcie 1 według intencyi Ojca św. (*Cf. Decreta autentica S. Congr. Indulg.* nr. *387*). Krzyż do tego celu mógł być z każdego materyału zrobiony, z wyjątkiem materyału, ulegającego łatwemu złamaniu *(Sanctitas sua declarat,.... esse exclusam materiam fragilem).* Władzę poświęcania takich krzyżów mieli przedewszystkiem gwardyani, podlegający jurysdykcyi jenerała OO. Franciszkanów in *Ara-Coeli*, i inni wyżsi przełożeni zakonu. Mogli jednak i inni kapłani ten przywilej od Stolicy św. uzyskać.

Zdarzają się atoli wypadki, że są osoby, które dla pozyskania odpustów Drogi krzyżowej nie mogą dopełnić warunków, przez pap. Klemensa XIV i Piusa IX wyżej wymienionych, a to z przyczyny, że **nie są w stanie postarać się o krzyż, na ten cel poświęcony.** Z powodu tego udał się teraźniejszy jenerał OO. Franciszkanów do Stolicy św. w sprawie tychże osób i przedstawił, co następuje: „*saepe saepius fideles, qui exercitium S. Viae Crucis peragere legitimo impedimento prohibentur, etiam impediri, quominus indulgentias Viae Crucis exercitio adnexas lucrifaciant, adhibendo Crucifixum ad hunc effectum benedictum, eoquod hujusmodi Crucifixum non possident, sicuti accidit in familiis pauperum, in hospitalibus aliisque hujus generis locis piis*“. Prosił tedy: „*ut omnes utriusque sexus Christi fideles praescripta viginti Pater, Ave et Gloria in communi recitantes, lucrari valeant indulgentias Viae Crucis exercitio adnexas, licet manu non teneant Crucifixum benedictum, ac sufficiat, ut una tantum persona, quaecumque ea sit ex communitate, illum manu teneat caeterique omnes, caeteris curis semotis, se componant pro oratione facienda, una cum persona, quae tenet Crucifixum*“. Odpowiedź brzmiała: „*Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII in audientia, habita die 19 Januarii 1884 . . . . benigne annuit pro gratia juxta petita . . . , ut nimirum Christifideles, de quibus in precibus, ita se componant pro pio exercitio Viae Crucis peragendo una cum persona, quae tenet Crucificum, ut Viae Crucis Indulgentias lucrari queant. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus*“. (*Cf. Acta Ord. Minorum a. 1884. pg. 20).*

Tym sposobem pozyskać będą mogły odpusty Drogi krzyżowej nawet te osoby, które choć nie mogą obchodzić stacyj Męki Pańskiej, i choć nie mają na ten cel krzyża poświęconego, będą przecież wspólnie z jaką osobą, która ma taki krzyż, odmawiać wymienione powyżej *20 Ojcze nasz, Zdrowaś Marya* i *Chwała Ojcu.*

Kwestya skarbowa.

Jeżeli proboszcz przez posłańca gminnego złoży należytość podatkową za kościół i probostwo w kancelaryi urzędu podatkowego, i jeżeli c. k. urzędnik podatkowy przyjmie pieniądze i odbiór pieniędzy na wezwaniu płatniczem przy zwrocie odnośnego arkusza pokwituje, jednakże pieniędzy w przychód nie wciągnie, lecz otrzymaną kwotę zdefrauduje, *na kim cięży obowiązek restytuowania?* Czy proboszcz musi *drugi raz* płacić, czy też stratę ponosi skarb państwa, i co w takim razie czynić potrzeba?

Odpowiedź. Według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 10 stycznia 1852 pokwitowania, wystawione przez urząd podatkowy, przy którym najmniej *dwóch* urzędników jest ustanowionych, *powinny być podpisane przez kasyera* (poborcę) i *kontrolora.* Rozporządzenie zaś ministerstwa skarbu z d. 18 marca 1860 stanowi: „Do udowodnienia zapłaty ważnie uiszczonej przez stronę w kasie rządowej lub w urzędzie rządowym, do pobierania pieniędzy upoważnionym, przy którym więcej, niż jeden urzędnik jest ustanowiony, *potrzebne jest pokwitowanie odbioru*, stwierdzone własnoręcznemi podpisami **dwóch** urzędników kasowych, względnie urzędu, w którym zapłaty dokonano“. Potrzeba zatem przy płaceniu podatków baczyć na tę okoliczność i posłańca dobrze pouczyć, iż tylko w takim razie może pieniądze oddać, jeżeli *obaj* urzędnicy są obecni i odbiór należytości pokwitują. Na arkusz płatniczy trzeba za każdym razem popatrzyć i przekonać się, czy potwierdzenie odbioru jest podpisane przez obu urzędników. Skarb państwa może bowiem zanegować zapłatę, która tylko przez jednego urzędnika została potwierdzoną, i żądać powtórnej zapłaty, co nieraz już zdarzało się. Jak w tym specyalnym wypadku należy postąpić i jaki będzie wynik, zawisło to od okoliczności. Przedewszystkiem ten, który popełnił defraudacyę, jest odpowiedzialnym całym swoim majątkiem i swą kaucyą służbową; nieraz odpowiada i drugi urzędnik, jeżeli przez swe niedbalstwo umożliwił defraudacyę, niekiedy może też i skarb państwa „w drodze łaski“ zrezygnować z powtórnej zapłaty. Nie jest jednak wykluczonem, że dotyczący proboszcz będzie musiał jeszcze raz płacić. Przeciw temu musi się bronić wszelkiemi sposobami. W razie konieczności uiszczenia powtórnie podatku, wzgl.

opłaty za kościół, powinien proboszcz prosić Ordynaryat i patrona, aby podatek pokryto — jak słuszna — z majątku kościelnego, żeby nie trafiał niewinnego proboszcza.

Kronika.

Rzym. Jak smutne są obecnie stosunki w Rzymie, stwierdzają następujące słowa naszego korespondenta: „Nie ma tu ulicy, na którejby nie było kilka kramów z gazetami, z których większa połowa idzie na wyścigi w zajadłości przeciw papieżowi i duchowieństwu. Tyle tam bredni, tyle fałszu, tyle żółci i nienawiści, prawdziwie szatańskiej, że dziwić się wypada, iż lud, czytając te gazety, nie rzuca się na księży otwarcie. Nadto obok tych piśmideł wiszą po tych kramach niby to czasopisma humorystyczne z illustracyami, a prawie zawsze znajdziesz tam Ojca św. w postawie, już nie powiem, nie pochlebnej, ale w najwyższym stopniu ubliżającej. I tak, zaledwie rozeszła się wieść o wyjeździe papieża z Rzymu, a już widzieliśmy na wszystkich ulicach karykaturę Ojca św., jak z parasolem pod pachą, a z waliską w drugiej ręce opuszcza bramę Watykanu. Byłby to może objaw dziecinnej nienawiści, gdyby nie ta okoliczność, że właśnie takiemi sposobami szerzy się nienawiść ku Głowie Kościoła między motłochem, a nawet dziećmi, które bredni liberalnych piśmideł czytać jeszcze nie potrafią. Oprócz tego nie tylko, że nie kładą żadnej tamy niemoralności i zupełnemu rozpasaniu, ale starają się je z umysłu rozszerzyć. Obrazy, na które największy wyuzdaniec zaledwie w samotności mógłby patrzeć bez rumieńca, tu wywieszają publicznie po takich kramach, a prawie zawsze kupi się koło tychże gromadka ludzi młodych i dorosłych, nieraz nawet dzieci, aby przysłuchiwać się publicznym wykładom bezwstydu i niemoralności; — w takich zaś obrazach figurują najczęściej duchowni, a nawet Ojciec św.! Lecz tego byłoby za mało, bo żeby korzystać z tych wykładów, potrzebaby mieć zawsze nieco czasu, żeby stawać i cisnąć się do tych kramów, trzeba wyzuć się zupełnie ze wstydu, co dla wielu początkujących na tej drodze byłoby zbyt może trudnem, dla tego wymyślono inny środek, którym w łatwiejszy, a mniej może żenujący sposób, lecz nie mniej skutecznie, można rozszerzać niemoralność i nienawiść ku papieżowi. Środkiem tym są *powieści* i *romanse*. Nigdzie może tyle, co tu nie wychodzi takich romansów, o których tendencyi świadczą same tytuły, jak: „Historya kardynałów“, „Historya papieży“, „Tajemnice Watykanu“, „Tajemnice podziemi watykańskich“ itd. My wiemy, co zawierają zwykle powieści p. t.: „Tajemnice“, tak ulubionym w wydaniach masoneryi; to samo, tylko wyniesione do potęgi nieskończonej, znajdziemy w tych „historyach kardynałów — papieży“, w tych „Tajemnicach Watykanu — podziemi watykańskich“ itd. Ogłoszenia tych powieści rozlepiają gęsto na ulicach z obrazami najdosadniejszych scen w powieściach opisanych, a zawsze główną figurą obrazu jest papież-okrutnik, wydający rozkazy otaczającym go katom, aby niewinne ofiary brali na tortury. Nie dawno widzieliśmy afisz, przedstawiający papieża, otoczonego nagiemi postaciami kobiet!!! Aby to widzieć, nie potrzeba tracić czasu, ani stawać po ulicach, bo co krok na każdej ulicy spotkać się można z podobnem ogłoszeniem. — A cóż na to rząd i policya? Wszak to woda na ich młyn! Więc milczą. Ale bodaj czy tej wody nie za wiele, żeby tylko gwałtowny prąd wody nie połamał kół młyńskich. A prawda! rząd bierze w obronę papieża, przynajmniej mieliśmy tego jeden przykład, bo przecież raz skonfiskowano dzienniki z powodu „obrazy papieża“! Kiedy przed półtora rokiem zebrali się włoscy anarchiści w Rzymie na t. zw. „circolo anticlericale“ i obficie wylewali żółć swą przeciw papiestwu, dzienniki, które podały sprawozdanie z tego zebrania, uległy konfiskacie, a między niemi także dzienniki katolickie „Osservatore Romano“, jako zaś powód tego podano „ubliżające wyrażenie o Głowie Kościoła“ (sic). Niech to wystarczy za wszystko!

— Palmowa niedziela obchodzoną bywa szczególniejszą uroczystością w Rzymie. Z tego powodu Ojciec św. odbiera rok-rocznie palmy z rąk jednego z członków rodziny Bresca z San Remo, która według starodawnego zwyczaju ma przywilej dostarczania palm dla kaplicy papieskiej. Tego roku zaszczyt ten padł na msgra Amad. Bresca, który w sobotę przed niedzielą palmową ofiarował Ojcu św. palmę najpyszniejszego wyrobu. Również otrzymał Ojciec św. wspaniałą palmę od zakonnic klasztoru Benedyktynek. Pomysł i wykonanie tej palmy są niepospolite. Ozdobiona girlandami i kwiatami sztucznemi nadzwyczajnej piękności i gustu, zawiera prześliczną miniaturę, przedstawiającą św. *Joachima, św. Annę i Najśw. Pannę Maryą.* — W skutek znanej odpowiedzi pruskiego ministra wyznań Gosslera, na interpelacyę księdza dr. Jażdżewskiego, nastąpił zastój w rokowaniach o kooperatora dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. W Watykanie stracono resztę zaufania, jakie miano do rządu pruskiego i przekonano się, iż rządowi temu brak przedewszystkiem dobrej woli. — *Słynny płaszcz biskupi* pap. Piusa II, skradziony w nocy na 11. marca ze skarbca katedry w Piacenzy, jak donoszą z Florencyi, odszukany został u jednego z tamtejszych antikwaryuszów, ogołocony ze wszystkich pereł i drogich kamieni, które podnosiły wartość tego zabytku do dwóch milionów lirów. Płaszcz rzeczony sporządzony był dla papieża Piusa II. w roku 1400 i ogólnie uważany za arcydzieło średniowiecznej włoskiej sztuki hafciarskiej. Składa się z brokatu, okrytego najsztuczniejszemi haftami, przedstawiającemi mnóstwo figur Świętych Pańskich wśród kwiatów i splotów roślinnych, oraz barwnych ptaków, na sposób podobnych kompozycyj XV. i XVI. stulecia, jakie spotykamy na miniaturach i drzeworytach ówczesnych.

— Biletem Sekretaryatu Stanu zamianował Ojciec św. członkami św. Kongr. Propagandy dla spraw *ob. wschod.* Ich Em. kard. Czackiego, Randi'go i Lasagni'ego. — Na posłuchaniu przyjmował J. Św. margrabiego de Molins, ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy św., nowo prekonizowanych biskupów dla kościołów Bagnory i Samaryi, Biffolli i Boffi i hr. Karola von Heidler-Egeregga, sekretarza ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, opuszczającego Rzym, celem objęcia posady I sekretarza przy ambasadzie autro-węgierskiej w Berlinie. — Nuncyusz apostolski w Paryżu msgr. Rende, przybywszy do Rzymu, był również na audyencyi u Ojca św., poczem udał się do Benewentu dla przepędzenia tamże W. Tygodnia, gdzie swego arcypasterza kler i wierni przyjmowali z wielkiemi oznakami czci i miłości. — Ludność w Porpetto wystąpiła groźno przeciw magistratowi miejscowemu w skutek nałożenia podatku na wikarego, zastępującego miejscowego proboszcza.

— W ostatnich dniach powróciła na łono Kościoła katolickiego w kościele de l' Anima rodzina Adlerów. Pan Adler jest bogatym kapitalistą wiedeńskim, i znakomitym architektą. Córka ich zamężna za p. Blumenstockiem, naczelnikiem jednej z sekcyj przy ministerstwie w Wiedniu i dyrektorem prasy, wystąpili również z judaizmu i przeszli na katolicyzm. Także hrabina Gianotti, małżonka wielkiego mistrza ceremonij w Kwirynale, wyrzekła się protestantyzmu i przeszła na łono Kościoła katol. Ta ostatnia złożyła wyznanie wiary w ręce kardynała Howarda. — Ateusze rzymscy, za przykładem swych kolegów paryskich, postanowili tegoroczny W. Piątek obchodzić bankietem tłustym, i to, o ile być może, w jak najbliższej Watykanu restauracyi, aby odgłos toastów mógł dojść do uszów Ojca św., którego godność przy tej okazyi znieważyć zamierzyli. Dzięki jednak Bogu żaden restaurator rzymski nie podjął się tego zadania.

— Spór czy *jubileusz stuwiekowy zaprowadzenia nabożeństwa majowego* ma być obchodzony uroczyście w tym, czy w przyszłym roku, rozstrzygnęła właśnie św. Kongregacya Obrz. w tym duchu, iż jubileusz ten ma być obchodzony roku bieżącego a Ojciec św. zezwolił już na zwykłe w takich wypadkach odpusty.

Austrya. *Z Szląska austryackiego*, stanowiącego, jak wiadomo, *część dyecezyi wrocławskiej*, przytaczamy (z szematyzmu tej dyecezji na r. 1884) następujące szczegóły:

Wikaryuszem generalnym jest ks. prałat Śniegoń, konsekrowany 30. września 1883 r. na biskupa suffragana i koadjutora księcia biskupa wrocławskiego. Komisarzami księcia biskupa są archidyakoni ze Skoczowa i Widnawy. Kanonikami honorowymi katedry wrocławskiej są biskup suffragan cieszyński, kanonik dr. Wache w Ołomuńcu i archidyakon Michałek w Skoczowie. Rzeczywistych radców wikaryatu apostolskiego jest 8; sąd w sprawach małżeńskich tworzy 4 radców pod prezydencyą wikaryusza generalnego. Parafij jest 78, kapelanij 22, w ogóle 100 beneficyów; księży 172, licząc już i 6 zakonników. Alumnów z tej części dyecezyi w seminaryum arcybiskupiem w Ołomuńcu jest 24. *Zakonnic* jest 289, a mianowicie: 1) *Elżbietanek* w Cieszynie 15; *Ubogich Siostrzyczek szkolnych*: dom macierzysty w Białejwodzie 67, filialne domy w Janowicach 12, w Bielsku 18, w Strumieniu 6, w Cygmantorze 9; 3) *Siostr Miłosierdzia św. Karola Borromeusza*: w Cieszynie dom macierzysty z 83 Siostrami; filialne: w Dąbrowej 4, Freiwaldau 3, Frydku 5, Albrechcicach 7, Orłowie 4, Widnawie 12, Boguminie 3, Einsiedel 4, Skoczowie 3, Janowicach 3 i 4) *Urszulanek* w Freiwaldau 6. *Zakonników* jest: kollegium OO. *Pijarów* w Białejwodzie (2), *Benedyktynów* w Orłowie (2), *Jezuitów* w Cygmantorze (3) i *Braci miłosierdzia* w Cieszynie (7). W całej tej części dyecezyi mieszka katolików 292.149 między 74,831 protestantami i 5.748 żydami. Najludniejszy jest dekanat karwiński (49.612 katol.), najmniej ludny jest dekanat skoczowski (13.185 katol.) Najbardziej mięszany pod względem wyznaniowym dekanat jabłonkowski (17.118 protest. i 16.122 katol.) i cieszyński (19.305 protest. i 22.615 katol). Najmniej mięszana część niemiecka, dekanaty: Freiwaldau, Janowice, Widnawa i Cygmantor (87.575 katol. i 315 protest.).— Podług katalogu kleru archid. ołomunieckiej zasiada obecnie w gremium kapituły ołomunieckiej dwóch Polaków: *ks. Wincenty baron Konopka*, dr. św. teologii, infułat prałat, archidyakon katedralny, ur. 1810, ord. 1834, archidyakonem mianowany 1879 r. i *ks. Adam hr. Potulicki*, dr. św. teologii, kan. ołomuniecki, nie rezydencyonalny, proboszcz kap. kollegiackiej w Kromieryżu, archipresbyter dziekan i proboszcz kromieryski, ur. 1849, ord. 1873, installowany 1881. Siostra starsza ks. Potulickiego przed kilku laty wstąpiła do Zgromadzenia pp. Sakramentek we Lwowie, gdzie w r. z. złożyła professyą.

Lwów. Po kwietnej niedz. *r. gr.* t. j. w b. tyg. odbywały się w klasztorze pp. Bazylianek we Lwowie rekollekcye trzydniowe. Nauki rozdzielili między siebie: najprzew. ks. biskup dr. Sylwester Sembratowicz, ks. kan. Aleksander Baczyński, rektor semin. ruskiego, i ks. Izydor Dolnicki, ojciec duchowny tegoż seminaryum.

Królestwo polskie. Ludność katolicka Królestwa polskiego w siedmiu dyecezyach wynosi ogółem 5,321.000 dusz. Z ludności tej przypada na archidyecezyę *warszawską* 1,020.000, na dyecezyę *kujawsko-kaliską* 962.000, *lubelską* 868.000, *płocką* 675.000, *augustowską* 630.000, *kielecką* 612.000 i *sandomierską* 657.000. Siedm tych dyecezyj liczy dekanatów 84, kościołów parafialnych 1.662, filialnych 227, kaplic 536. Księży świeckich 2.314, zakonnych 404, zakonnic i Siostr Miłosierdzia 342.

Hiszpania. P. Pidal, minister oświaty i robót publicznych wydał rozporządzenie, aby w niedzielę i święta wszyscy przedsiębiorcy robót publicznych wstrzymywali się od prac ciężkich.

Turcya. (*Kolonia polska w Adampolu pod Konstantynopolem*). O. Adryan Kubiak, nowo mianowany proboszcz w Adampolu, pisze nam, co następuje: „W Konstantynopolu stanąłem 3 marca. Po oddaniu uszanowania ks. arcybiskupowi Rotellemu, który mi, udzieliwszy jurysdykcyi, proboszczem Adampola (stacyi missyjnej) zamianował, udałem się 15. marca z p. drem Drozdowskim, reprezentantem J. O. księcia Wład. Czartoryskiego, najprzód okrętem przez jednę godzinę do Skutar (po azyatyckiej stronie), a potem konno wśród gór skalistych i rozmaitych zarośli przez 4 godziny drogi stanęliśmy w kolonii polskiej Adampol. Ta wieś Adampol (po turecku Cyflik), wywodzi swój początek od 1833 i 34 r. Wtedy to część ziemi, podówczas zarosłej nie podobnemi do przejścia krzakami, zakupił był św. p książe Adam Czartoryski od OO. Lazarystów i oddał na przytułek wygnanym Polakom, już to po 30 r. już też i po wojnie krymskiej. Pierwotnie mieściło się tu kilku kolonistów, dziś już znajduje się w tem miejscu 40 domów, tu i owdzie porozrzucanych i 140 dusz samych Polaków, zatrudnionych rolnictwem. Domy te dosyć są porządnie zbudowane, częścią słomą, a częścią dachówką pokryte. Osadnicy nic nie płacili za to księciu, tylko każdy musiał sobie wykarczyć krzaki i tym sposobem ta ziemia dziewicza zamieniła się w glebę urodzajną, tak że dziś produkują z niej najpiękniejszą pszenicę, owies zimowy, który obecnie już pięknie rośnie, ziemniaki, a nadto drzewa owocowe urodzajne wszelkiego gatunku w wielkiej ilości. Stacya ta misyjna, jak *Liber natorum, copulatorum* i *mortuorum*, w 1847 r. zaprowadzony, opiewa, miała najprzód kaplicę w domu księży Bośniaków i przez nich była obsługiwana. Po wyjściu tych ostatnich, gdy dom przeszedł na własność p. Drozdowskiego, obsługiwali missyą OO. Lazaryści, którzy tu opodal mają folwark (cyflik francuski zwany), a gdy i oni także całkiem się do Stambułu wynieśli, odtąd rozmaici księża, ale tylko prowizorycznie i za uproszeniem obowiązki parafialne sprawowali. Przed 12 laty, za staraniem i inicyatywą ks. Alx. Popławskiego, z Polski tu przybyłego, stanął dzisiejszy kościół w formie i rozmiarach bardzo odpowiedni, lecz z tak nędznego materyału drewnianego zbudowany, że już zupełnie grozi ruiną i gdy deszcz pada, wszędzie się woda leje. W III. niedzielę Postu, gdym tu pierwszą Mszę św. celebrował, musiałem kielich usunąć z miejsca, bo się tak lało. To też ci biedni osadnicy, dbający o dobro swych dusz i o moralne się podniesienie, sprowadzili wikaryusza apost. arcyb. Rotellego do swej kolonii, który na ich prośbę najchętniej przybył 29 września z. r. (także konno) w asystencyi swego sekretarza i p. Drozdowskiego, pełnomocnika książęcego; ku nim zaś wyszedł z procesyą ze wszystkim ludem ks. Alex. Zabiełło, b. sekretarz i towarzysz wygnania ks. arcyb. Felińskiego, chwilowo tu zamieszkały, o pół godziny drogi przyjmował Arcypasterza i procesyonalnie do kościoła wprowadził. W kościele jedna z panienek w bieli wręczyła Arcypasterzowi bukiet kwiatów, a druga prośbę w języku francuskim, aby się nad ich niedolą łaskawie ulitować raczył, by im stale kapłana Polaka przysłał, bo dotychczas kilka osób bez zaopatrzenia umarło. Ks. Arcybiskup, przeczytawszy tę prośbę, do łez się rozczulił i ile możności przyrzekł jej zadość uczynić. Zabawiwszy w kolonii przez 3 dni, 9 osób wybierzmował, procesyonalnie znów odprowadzony wśród salw i wystrzałów z dubeltówek przez 30 ludzi. A powróciwszy ks. Arcypasterz do domu, wezwał prefekta OO. Franciszkanów, i tę stacyę misyjną jako stykającą się z innemi tegoż zakonu pod zarząd oddał, z warunkiem by zaraz kapłana Polaka sprowadził i na budowę nowego kościoła 1000 franków ofiarował. Za Jego tak wspaniałym przykładem poszła przełożona Siostr miłosierdzia i z własnej szkatuły także 1000 fr. dała, am-

basadorowa francuzka, Polka dała 300 fr., książę Władysław Czartoryski 500 fr., p. Grobler, Polak obywatel na Perze 1000 fr. i niektóre osoby pomniejszym datkiem także przyszły w pomoc i obecnie fundusz na budowę kościoła wynosi około 5000 fr. Nadto utworzony został komitet do zbierania składek. Dziś już pali się cegła, kopią kamienie i da Bóg Najwyższy, jeżeli będą wystarczające fundusze, może stanąć świątynia w przyszłej jesieni na pociechę i radość nieszczęśliwych rozrzuconych katolików.

Bułgarya. Z Bułgaryi donoszą, iż pomiędzy tamtejszymi schizmatykami poczyna objawiać się coraz silniejszy ruch na korzyść połączenia się z Kościołem katol. Duchowieństwo schizmatyckie, zwłaszcza w odleglejszych okolicach, nie troszczy się bynajmniej o swoich parafian, a nie rzadko można tam spotkać ludzi dorosłych, którzy w życiu swojem nie widzieli ani razu popa. Czcigodny ks. bisk. Petkow, wikaryusz apost. unitów bułgarskich, wyświęcił 8 młodych seminarzystów z seminaryum OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu, a niebawem nastąpią dalsze ordynacye. Środki i liczba księży tamtejszych missyj są niestety nader ograniczone i dla tego też missye te nie zawsze są w stanie czynić zadość żądaniom gmin schizmatyckich o nadesłanie im księży katolickich.

Tonkin. Z Tonkinu nadchodzą coraz boleśniejsze wiadomości o *prześladowaniu chrześcian.* Według *Monde* seminaryum dla misyj zagranicznych otrzymało depesze o wymordowaniu 5 misyonarzy i 30 katechistów w zachodnim Tonkinie. Ludność chrześciańska ucieka w góry, zostawiając dobytek i mienie na łup rozpasanych krajowców. Liczne kaplice, powstałe w czasach ostatnich w Tonkinie, zostały z ziemią zrównane, a wsie chrześciańskie są ze szczętem zburzone.

Palestyna. W naszych czasach *katolicy* w *Jerozolimie i okolicy* nie bardzo co do liczby korzystną zajmują pozycyą. Jeruzalem samo liczy w sobie 30.000 mieszkańców. Najwięcej w niem *żydów.* Liczba ich wynosi 15 tysięcy. *Mahometan* 7 tysięcy. Resztę stanowią *chrześcianie,* pomiędzy nimi zaś najliczniejsi są *schizmatycy.* Rzymsko-katolików jest tylko 1800, po większej części ubogich. Nie tak licznymi są angielscy i niemieccy protestanci, bo jest ich tylko 500, ale za to bogaci i wielkie wpływy wywierający. Stosunek katolików do mieszkańców chrześcian w całej Palestynie jest jeszcze niekorzystniejszy, bo ich bowiem tylko 12 do 13.000 na 500 tysięcy mieszkańców. R z ą d t u r e c k i n i e p r z e ś l a d u j e K o ś c i o ł a. Niebezpiecznym za to nieprzyjacielem dla katolików w Palestynie jest wpływ rosyjski. Rosya posyła rok rocznie wielu pielgrzymów do Jerozolimy. Obecny patryarcha jerozolimski jest pod wpływem Rosyi. Rosyanie podstępem i przemocą starają się o zajęcie miejsc świętych w posiadanie, także już i przez to, że zakupują z wielką skwapliwością wszelkie posiadłości, w otoczeniu miejsc świętych leżące. Gdyby Rosya kiedykolwiek stać się miała panującą w Ziemi św., wtedy religia rzymsko-katolicka na dotkliwe narażona byłaby straty. Pod względem działań misyjnych od czasu przywrócenia patryarchatu (r. 1847), zaznaczyć możemy ciągły postęp. Ponieważ, jak wyżej zauważyliśmy, r z ą d t u r e c k i K o ś c i o ł a n i e p r z e ś l a d u j e, przeto powstało wiele towarzystw zakonnych, oddających się wychowaniu i nauce młodzieży, oraz pielęgnowaniu chorych. W misyach działają księża włoscy, francuzcy i nie wielu polskich i niemieckich. Katolicy, dlatego że ubodzy, nie mają wielkiego wpływu i nietylko nie zdołają podtrzymać misyi, lecz jeszcze zniewoleni są przyjmować wsparcia i składki, płynące z Zachodu. Propaganda *ewangielicka* jest w Palestynie bardzo ruchliwa i można. Ewangielicy niemieccy dążą do sprotestantyzowania Palestyny. W tym celu pozakładali na około bram jerozolimskich między innemi zakład wychowawczy „Talitha kumi“, mający około 100 wychowańców, oddanych pod opiekę Dyakonisek, dalej protestancki dom sierocy Schnellera, szpital Dyakonisek dla szkół niemiecko-protestanckich (na szpital ten dostarcza środków cesarsko-niemiecki rząd), piękne kolonie protestanckie „Tempelchristen“ z Wyrtenbergii, osiadłe w okolicy Jerozolimy, w Jafie i u stóp góry Karmel w liczbie 700 itp. Niemcy protestanci są najliczniejsi w Ziemi św. Pojęcie Niemiec, a protestant jest w Palestynie identyczne. Pomiędzy wielu Niemcami, poświęcającymi się wychowaniu i nauce młodzieży, znajduje się tylko jedna jedyna katoliczka, nauczycielka z Westfalii, opiekująca się od 13 lat szkołą, do której uczęszcza 80 dzieci

Persya. Szach perski wystosował własnoręczny list do Ojca św. w odpowiedzi na pismo, zawiadamiającego o zamianowaniu msgra Thomasa, w Zgrom. Lazarystów wikaryuszem apostolskim dla Persyi. Szach w gorących słowach podziękował za pismo Ojcu św., przyrzekł opiekę zamieszkałym w jego państwie chrześcianom i oświadczył, iż wydał już w tym duchu rozkazy. W końcu szach polecił się modłom Ojca św.

W sprawie śpiewu ludu przy nabożeństwach kościelnych. Proboszcz C. Reitz w Maudach, w dyec. spirskiej, z okazyi reformy muzyki kościelnej w duchu czysto kościelnym przedstawił ś. Kongr. Obrzędów kilka dubiów i otrzymał na nie od sekretarza Kongr. następującą odpowiedź:

„Sacra Rituum Congregatio, perlectis ab intra scripto Secretario litteris, a Te ad hanc Apostolicam Sedem missis sub die 29 Decembris superioris anni, laudandam censuit tuam solertiam, qua hactenus saltem aliquid consequi potuisti in ista tua Parochia circa cantum in celebratione liturgicarum functionum introducendum. Ecclesiae praescriptionibus consentaneum. Porro maximopere Tibi commendat, ut pergas eadem sedulitate ac prudentia sensim sine sensu removere abusum canendi cantica, cujuscunque generis ea sint, in *v e r n a c u l a l i n g u a i n t r a s a c r a m l i t u r g i a m s e u f u n c t i o n e s p r o p r i e l i t u r g i c a s* cum de cetero minime vetita sint pia cantica, seu adprobatae cantiunculae, quae praesertim in Germania devote cantari solent in sacris mere extraliturgicis, praecipue vero coram Sanctissimo Sacramento exposito. Prae oculis habito Statuto Congregationis S. Caeciliae, adprobato a sa. me. Pio Pp. IX per Breve die 16 Decembris 1870.“

Z tego pisma wynika: 1) że nadużyciem jest używać śpiewu w języku ludowym przy funkcyach liturgicznych; 2) że dla wyrugowania tego zwyczaju wprawdzie ostrożnie, ale gorliwie pracować należy (śpiew taki zaprowadzać tam, gdzie go nie było, byłoby nie tylko grzechem, ale i zgorszeniem); 3) że dla religijnych śpiewów ludowych dosyć jest sposobności przy nie liturgicznych nabożeństwach i 4) że w istocie także nabożeństwa przed Sanctissimum św. Kongr. obrz. policza do tych nabożeństw, podczas których wolno dopuszczać śpiewy ludowe (z wyjątkiem oczywista funkcyj, przy których udzielana bywa benedykcya cum Sanctissimo).

Najnowsza decyzya w sprawie „perinde valere“. Nie rzadko zdarza się, że nupturyenci, którzy udali się do Stolicy św. o dyspenzę od przeszkody pokrewieństwa lub powinowactwa, po wydelegowaniu przez Stolicę św. biskupa do udzielenia tej dyspenzy i po wystawieniu w biskupiej kancelaryi odnośnego dekretu, atoli przed zakomunikowaniem jej (przez proboszcza) nupturyentom, ci *peccatum incestus* popełniają. W tym wypadku należało dotąd udawać się ponownie do Stolicy św., aby zyskać „*perinde valere*“, t. j. tę łaskę, żeby udzielona dyspensa miała tak samo moc, jak gdyby *peccatum incestus* nie było popełnione. Odtąd zaś w skutek najnowszej decyzyi, którą Peni-

tencyarya na zapytanie pewnego biskupa pod d. 25 lutego 1884 wydała, *nic* potrzeba w podobnym wypadku prośby o *perinde valere*. Wtedy tylko *perinde valere* potrzebnem jest, gdy *peccatum incestus* popełniono, *zanim* dekret dyspenzacyjny w kancelaryi biskupiej sporządzony został, i gdy sporządzenie to nastąpiło bez świadomości o popełnionem grzechu pokrewieństwa.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Do naszego Tow. zapisał się na członka czynnego ks. kan. Ant. Manastyrski i złożył 5 zł. Nadto złożyli ks. A. Niziołek, wik. 5 zł.; ks. J. Skurzak, kap. 4 zł. od siebie, a 5 od parafian; ks. F. Majewski, pr. 5 zł.; ks. Ed. Karnecki, prob. 4 zł.; ks. St. Korzeniowski, pr. 4 zł.; ks. J. Kubaszek, wik. 2 zł.; hr. A. Miączyński 20 zł.; ks. kan. J. Mazurkiewicz 5 zł.; ks. J. Cewe, adm. 4 zł.; ks. J. Piaskiewicz 5 zł.; O. J. Haber, przeor 3 zł.: ks. A. Andrzejowski, pr. z Bóbrki 5 zł. i ks. G. Grenso, prob. 10 zł.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor. *Ks. Z. Gorazdowski*, sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Wydział na posiedzeniu, d. 2 b. m. odbytem, po sprawdzeniu rachunków bractwa za rok ubiegły, postanowił rozesłać je księżom prefektom. Zarazem przeznaczono na wykończenie kościółka w Łobozwi 100 zł. a w Boryni, 50 zł.

Za r. b. nadesłali wkładkę *z dekan. krośnieńskiego:* ks. R. Piekosiński, dz. 3 zł.; ks. L. Wodziński 3 zł.; ks. J. Szałay 3 zł.; ks. L. Jastrzębski 3 zł.; ks. T. Gliwa 3 zł.; ks. K. Molęcki 3 zł.; ks. W. Sarna 2 zł.; ks. S. Ziemba 2 zł.; ks. M. Dzierzyński 2 zł.; ks. J. Forys 2 zł.; ks. W. Trojnar 2 zł.; ks. J. Borczyk 2 zł. i ks. J. Wiejowski 2 zł. — Rekollekcye dla mężczyzn w Przemyślu, pod przewodnictwem O. St. Załęskiego T. J. d. 15 z. m. rozpoczęte, zakończyły się d. 19 b. m. rano wspólną Komunią św., do której przystąpiło 54 mężczyzn; — reszta zaś panów przystępowała osobno do śś. Sakramentów.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

Jako środek na wyniszczenie robaków drzewnych w sprzętach podają **benzynę**. Zapachu jej znieść nie mogą robaki i jak tylko dziurki wywiercone namaże się tym płynem, giną zaraz owady, poczwarki i jaja. Także do mebli i rzeźb używają tego środka. Gdy meble i rzeźby, znacznie od robaków drzewnych poniszczone zostały, to daje się je na miejsce zamknięte i nalewa się obok benzynę na miseczkę; gdy przy cieple słonecznem miseczka z benzyną wywietrzeje, należy nową szalę nalać, i tę czynność trzeba tyle razy powtarzać, dopokąd nie spotrzeże się większej ilości zdechłych owadów i poczwarek. Aby nowe roboty drzewne od robactwa ochronić, poradną jest rzeczą powlec je klejem, klej bowiem jest substancyą zwierzęcą, a jest rzeczą dowiedzioną, że robaki drzewne żyją tylko substancyami roślinnemi.

Archidyecezya lwowska.

JExc. najp. ks. Arcybiskup zachorował w wielką Srodę bardzo niebezpiecznie, i został zaopatrzony śś. Sakramentami; obecnie atoli, dzięki Bogu stan zdrowia dostojnego Pacyenta jest na drodze polepszenia. — *Zmarli*: z zak. OO. Dominikanów: d. 7 w Podkamieniu O. Nik. Glass, przeor i admin. parafii, b. prowincyał, ur. 1813, ord. 1838 i d. 10 b. m. we Lwowie, opatrzony śś. Sakramentami O. Stan. Tomasz Konopka, ur. 1819, ord. 1866. — Prezentę na Mariahilf otrzymał ks. Franc. Mroziński, pr.

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni: ks. Jan Bardzik z Jaćmierza do Miechocina; ks. Jan Skupień z Rokietnicy do Kurzyny i ks. Zygm. Szymczakowski z Żmigrodu nowego do Ołpin. — Ks. Fel. Świerczyński, prob. w Grodzisku, został zamianowany wice-dziekanem leżajskim. — *Prezentę* na probostwo w Błażowej otrzymał ks. L. Kwiatkowski, tamtejszy administrator.

Zmarł: 21 marca w Szarzynie ks. Czesław Kaczanowski, deficyent, ur. 1827, or. 1845.

Skrzynka Redakcyi:

W. ks. Zyg. Sz. w Ołp Odpowiedź *ad I.* znajduje się w rozporządzeniu biskupiem, bo wyraźnie *facultas* udzielona *„pro confessione paschali"* i czas, w którym spowiedź wielkanocna odbyć się ma. *Ad 2.* Na mocy ogólnie przyjętych zasad spowiednik przy udzielaniu absolucyi nie powinien dochodzić, do jakiej parafii penitent należy. Według prawa zwyczajowego powszechnego, wolno penitentom odbyć spowiedź gdziekolwiek, dla uczynienia zadość prawu kościelnemu o spowiedzi, przeto dubium nie ma podstawy.

TREŚĆ: **W obronie zabytków sztuki w kościołach naszych.** — **Stosunek kościołów zakonnych do proboszczów.** (C. d.) — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Kwestya skarbowa.** — **Kronika**: Rzym, Austrya, Lwów, Królestwo polskie, Hiszpania, Turcya, Bułgarya, Tonkin, Palestyna i Persya. — **W sprawie śpiewu ludu przy nabożeństwach kościelnych i w sprawie „perinde valere".** — **Sprawozdanie Wydziału Tow. „Bonus Pastor"**: a) w archid. lwowskiej i b) w dyec. przemyskiej. — **Środek do wyniszczenia robaków drzewnych w sprzętach.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.